Przewodnik
RÓLNICZO-PRZEMYSŁOWY

Leszno, No. 5. dnia 1. Czerwca 1836.

Kalendarz rólniczo-gospodarski.

Maj.

Siew owsa kończyć się powinien na początku tego miesiąca; z siewem jęczmienia, buraków cukrowych, z sadzeniem kartofli, jako i innych warzyw, trzeba pospieszać; co do kartofli, kto je chce w wielkiéj ilości sadzić, powinien koniecznie do obsypywania i opełania onych, graców i radeł końskich używać. Następujący sposób chodowania i sprzątania kartofli i innych warzyw, znalazłem po kilkokrotném doświadczeniu najlepszy, tak co do rozmnażania się téj użytecznéj rośliny, jako téż co do ochrony żywych sił, nakoniec, w względzie na stan roli, w jakim zostaje po sprzęcie. W jesieni wywozi się mierzwa do dwudziestu wozów chłopskich na morgę reńską; ta bywa natychmiast przyorywana na 10 cali głęboko i włóczona, nareszcie na wiosnę odwraca się rola na poprzecz i włóczy się; na początku tego miesiąca otwierają się brózdy radłem zwyczajném na kółkach, na 6 cali głębokie, w odległości łokcia jedna od drugiéj; te brózdy przecinają się markerem czyli znacznikiem, mającym formę wielkich grabiów, którego zęby łokieć jeden od drugiego wprawiane; a w punktach przecięcia kładą się w radliny kartofle nie przerzynane; te przykrywają się w poprzek broną cierniem przeplataną. Gdzie rola nie jest zbyt zaperzona, nie potrzeba kartofli w poprzek gracować, dla tego liniowanie w poprzecz radlin, w tym przypadku nie potrzebne, i kartofle mogą być w radlinach co piędź podług oko-

miaru sadzone. Jak zaczynają wschodzić, włóczy się rola bronami żelaznemi, co młodym kartoflom bynajmniéj nie szkodzi, przez co rola pulchnieje, i chwast, który teraz powschodził, w znacznéj się niszczy części. Kiedy rośliny kartoflane do 5ciu cali wysokości wyrosną, chędoży się ziemia gracą końską (Schaufelpflug) między roślinami; jeden koń prowadzony przez małe dziecko, żeby prosto szedł między rzędami, i jeden męzki robotnik do prowadzenia gracy, potrafią 5 morgów reńskich wyczyścić wzdłuż i wszerz radlin. W dwie niedziele po gracowaniu, obsypują się kartofle radłem końskim (Pferdehacke) wzdłuż i wszerz tych radlin, w które były kartofle kładzione; robota ta nie wiele jest cięższa od gracowania, i bywa także przez jednego konia wykonywaną; chwast, znajdujący się w krzach kartofli, który dla tego nie mógł być ani gracą, ani radłem wykorzeniony, wyciągnięty bywa rękami. Obsypywanie powtarza się po upłynionych dwóch tygodniach, zgłębiając brózdy do 10 cali przynajmniéj. Lepiéj jest do powtórnego obsypywania używać radła, na ten koniec sporządzonego, składu cięższego jak pierwsze, które ma dwie odkładnie na zawiasach utwierdzone, do upodobania szerzéj lub wężéj ustawić się dające. Radło to, nazwane przez swego wynalazcę, Thaera, Anhäufepflug, wymaga dwóch koni, które powinny być drążkiem dwułokciowym, przywiązanym do podgardla tak rozpięte, żeby, kiedy idzie jeden w pierwszéj, drugi szedł w trzeciéj radlinie, przez co radło z drugiéj radliny ziemię na krze kartoflane wyrzuca. — Sprzęt dzieje się następującym sposobem: wyciągają się łęciny (łodygi) krzów i obierają się z nich kartofle; potém wyorują się kartofle w ziemi pozostałe, radłem zwyczajném, na kółkach, biorąc wprzód 1wszy, 3ci, 5ty, 7my i t. d. rząd, a wtenczas, kiedy z nich robotnicy wszystkie kartofle na wierzch wyrzucone wyzbierają rękami, bez pomocy motyk, wyorują się 2gi, 4ty, 6ty, 8my i t. d. rząd; skoro wszystkie widzialne kartofle uzbierane, trzeba włóczyć rolę, poczém wiele się jeszcze kartofli pokaże; te pozbierawszy, na nowo potrzeba, jeżeli kartofle są drogie, raz jeszcze rolę zorać lub zradlić i uwlec, przezco resztę kartofli na powierzchnią wyjdzie, lub téż, kiedy płód ten nie jest w wysokiéj cenie, można na jedném wyorywaniu i włóczeniu przestawać, zostawując małą ilość kartofli w ziemi pozostałych na pokarm dla świni. Pod brukiew, rutabaga, buraki, kapustę,

powinna być rola zorana w jesieni; po zimie nawożę mierzwę, tę przyoruję i włóczę; kiedy czas sadzenia, orze się rola w poprzek, a nie w zagony, i włóczy się pilnie; poczém znaczy się ziemia znacznikiem wzdłuż i w szerz; w znaczniku czyli w markierz tak powinny być gęsto wprawiane zęby, w jakiéj odległości rośliny mieć chcemy; tam, gdzie się linie przecinają, sadzą się rośliny. Kapusta bywa sadzona łokieć w kwadrat, buraki zaś cukrowe, brukiew i rutabaga w rzędach, łokieć jeden od drugiego odległych, o pół łokcia roślina od rośliny. Kiedy się zaczyna chwast rzucać, używa się graca końska tak często, jak się chwast na nowo pokazuje. Kapusta gracuje się wzdłuż i w szerz, inne korzenie wzdłuż tylko linii opełane i obsypywane bywają; albowiem graca głęboko w ziemię puszczona tyle obsypuje, ile tym roślinom pożyteczne. Radeł końskich nie można do obrzucania kapusty i brukwi używać. Warzywa tym sposobem opełane i obsypywane, tak zostawiają rolę doprawną, że po zimie, można jak najwcześniéj jęczmień na niéj, raz tylko orząc, siać; kto używa exstyrpatora, dobrze zrobi, kiedy tę rolę wcześnie po zimie, raz nim zorać, a późniéj siew jęczmienia nim przyorać każe. 4 konie orzą tém narzędziem 10 morgów reńskich przez dzień.

Teraz także jest czas siewu lnu, wyki na siano, lub na świeżą paszę dla bydła; maku, tatarki, koniczyny, lucerny i esparcetty, i sadzenia tytuniu. Pszenica, lucerna i rajgras, już dostarczają świeżéj paszy dla krów; te atoli trzeba z ostrożnością, i najlepiéj ze słomą mieszane dawać, inaczéj laksują krowy i gubią mleko, a kiedy zbyt wiele téj młodéj i żyznéj trawy używają, doznają rozdęcia, na które czasem zdychają.

Z inwentarzami należy się tak, jak w przeszłym miesiącu, obchodzić. — Na końcu miesiąca przypada strzyżka owiec.

Z pszczołami, tak się wypada obchodzić, jak w przeszłym miesiącu.

Czerwiec.

Pierwszych dni tego miesiąca można jeszcze siać wyki na paszę, potrząsnąwszy je mierzwą. Sprzęt wyków, przed dojrzeniem sieczonych, nie wypłenia bynajmniéj roli, lecz chędoży ją z chwastów i spulchnia ją, równie, jak uprawa ugoru; morg wyków na siano sieczonych, wydaje do 2,000 funtów. W gospodar-

stwach, gdzie bydło całe lato na stajniach karmione bywa, nie można się niemal obejść bez téj rośliny; koniczyna albowiem razem się dostaje; po pierwszém atoli jéj koszeniu, zbywa takiemu gospodarstwu na paszy, zaczém można ją powtórnie kosić: niedogodności téj najlepiéj się zapobiega, siejąc wyki w trzech oddziałach czasu, w ciągu 6 niedziel, żeby nie razem dojrzewały. Kolza, czyli rzepak zimowy, teraz dojrzewa. Roślina ta większy nierównie użytek przynosi, aniżeli zwyczajny rzepak; doświadczenie musi atoli dopiero nauczyć, czyli naszego kraju klima, nie jest za zimne dla kolzy. Usługęby wielką naszemu krajowi zrobił, ktoby zaprowadził u siebie zimowy rzepak i o skutku téj kultury publiczność uwiadomił. W niektórych okolicach Niemiec, sprzęt kolzy najważniéjszém jest źródłem dochodu w rólnictwie. Kiedy w Saksonii, przed przerwaniem handlowych związków z Anglią, dzierżawca nie sprzedał tyle rzepaku, żeby mógł ztąd całą dzierżawę zapłacić, nazywał to rokiem nieurodzajnym.

Na początku tego miesiąca dobrze siać tatarkę i proso. Kartofle obsypują się. Kapustę, brukiew, należy opełać; toż samo rośliny farbierne.

Na początku tego miesiąca, wywozi się mierzwa na ugory, które całe bywają teraz podorywane; pod rzepik należy odwracać rolę; około ś. Jana najlepszy czas siewu rzepaku. Esparcettę można jeszcze na początku tego miesiąca siać, najlepiéj z żytem, które atoli należy, przed dojrzeniem, na paszę kosić. Rzepa, teraz siana, dobrze się w zimie utrzymuje w dołach. O czystą wodę dla bydła trzeba mieć teraz szczególniéjsze staranie. Rozgrzanemu bydłu szkodzi zbyt zimna woda studzienna; powinna dla tego, zaczém bydło z pola wraca, wcześnie w koryta być nalana, żeby cokolwiek zcieplała; świnie dostają od zbyt zimnego napoju zapalenia języka, dla tego dobrze im jest dawać, kiedy z pola powracają, koniczyny lub jakiéjkolwiek innéj zielenizny na ochłodzenie się. Pławienie bydła bardzo jest zdrowiu jego użyteczne. Gąsięta wiele w tym miesiącu od gadu cierpią; środek przeciwko téj niedogodności umieszczony w Nrze 3. na str. 53.

Na podwórzu liczne są w tym czasie zatrudnienia; najlepiéj teraz robić reparacye dachów i innych części budynków; z sąsieków (zastronków) barłogi wyrzucać, drzewo na opał na przyszłą zimę zwozić, wozy i inne sprzęty gospodarskie, do żniwa potrzebne, reparo-

wać, mieszaninę z ziemi, popiołu, wapna, gnojówki i chwastów lub mierzwy przysposabiać.

Pszczoły w tym miesiącu najwięcéj miodu robią; pomimo tego zbywa jeszcze niektórym pniom na karmi; te wiadomym już sposobem zasilać należy, co tém łatwiéj teraz wykonać można, że teraz pszczoły nie rabują, mając dostatek kwiatu; na rojenie należy teraz dać baczność. Ulom, miodem napełnionym, dają się podstawki.

Kalendarz ogrodniczy.

Maj.

Jeżeli niepogoda lub inne przeszkody nie dozwoliły dotąd wykonać wyrażonych poprzednio robót, należy je niezwłocznie dokończyć: bo w tym miesiącu dzień jeden opuszczony w robotach, ułożeniu i pomnożeniu pożytków, tyle może przynieść straty, ile tydzień cały w Styczniu, Lutym lub w Marcu. Lubo wiosna w tym miesiącu najpiękniéjszy czas obiecuje do wzrostu roślin, jednak jeszcze ogrody lękać się powinny nocnych przymrozków, wiatrów zachodnich lub północnych z gradem, a niekiedy ze śniegiem; szczególniéj w pierwszym i ostatnim tygodniu często pada deszcz w pół z gradem, bardzo szkodzący drzewom i krzewom, dopiero rozwijającym się, z téj przyczyny, że nowe wyrostki delikatne, zbyt są tkliwe na zmianę powietrza. Roboty więc w tym miesiącu są:

W ogrodzie owocowym.

1. Jeszcze można obcinać drzewa i odejmować niepotrzebne gałęzie i wodorośle. Umacniać drzewka przywiązaniem do kołów, aby w czasie wichru nie poniosły szkody.

2. Drzewa wcześnie kwitnące zasłaniać matami, jeżeli zbyt zimne powietrze, albo rozłożyć między drzewami kupki wilgotnego słomiastego gnoju i zapalić; dym rozchodząc się między drzewami, ogrzewa powietrze, a razem wyniszcza robactwo.

3. Wylęgłe, i jeszcze w gromadzie trzymające się gąsienice, zrana i przed wieczorem zbierać, urywać listki pozwijane i palić, bo jedna gąsienica wyradza kilkaset w przeciągu roku. Na którém drzewie są gąsienice, poznać można, pilnie przypatrując się,

i śledząc szczególnie w widłach gałęzi, lub gdy się dostrzeże na jakiéj gałęzi objedzone liście.

4. Po deszczu, pnie i gałęzie drzew, ocierać mokrą szmatą dla odjęcia pleśni i mchu.

5. W szkółce, przyżyłe szczepy przywiązać do kołków.

6. Drzewka szczepione i oczkowane oczyszczać ze wszystkich gałązek, wyrastających pod szczepem i oczkowaniem.

7. Gdy zacznie osypywać się kwiat z jabłoni i gruszek, gdy kora odstaje, czas jest kożuchować, czyli szczepić za korą, wprzód pestkowe, a potém ziarnkowe, zrazami, które aż dotąd zachowane były w stanie śpiącym.

8. W tym miesiącu już można poznać, które szczepy przyjęły się, a które nie; ostatnie więc należy jeszcze kożuchować, ażeby nie utracić rok wzrostu. Jeżeli bowiem zrazy zdrowe, napęczniałe, dowodzą, iż się szczepienie przyjęło; jeżeli zaś na zrazie kora pomarszczyła się, oczka nędzne; odpiłowawszy miéjsce szczepienia aż do zdrowego drzewa, iżby wewnątrz nie było żadnéj plamki czarnéj, nowym zrazem kożuchować za korę, bo na nowo szczepić lub łączyć byłoby niewcześnie.

9. Na drzewach szpalerowych i na karłach, odrywać ostrożnie oczka i małe wyrostki, jeśliby wyrość mające z nich gałęzie były nie w miéjscu, a zatém niepotrzebne.

10. W czasie suszy polewać nowozasadzone drzewa, krzaki, odkłady, sadzonki; polewać raz w tydzień, ale obficie. Brzoskwinie, morele i wszelkie pestkowe polać, kiedy kwiat zaczyna osypywać się, bo dla wzrostu zawiązujących się owoców, wilgoć jest potrzebna. Gdy zaś formują się wewnątrz owocowe pestki, nie polewać korzeni, lecz tylko skrapiać gałęzie, o czém mówiło się wyżéj.

11. Gdy kwitną truskawki i poziomki miesięczne, polewać trzy razy na tydzień; między krzakami usłać ziemię mchem zielonym, ażeby utrzymywała się wilgoć, a następnie owoce nie brukały się, leżąc na nagiéj ziemi.

12. W tym miesiącu jest czas wygubienia kretów w ogrodzie; oprócz innych sposobów, najprędzéj wyniszczyć je można wytruciem; zebrać ziemnych dużych glistów, każdą rozciąć na połowę, utrzeć wroniego oka czyli kilczyberu, przemieszać z glistami, i niech tak postoją godzin 24. Gdy już kilczyber przejmie

glisty, w norach i miéjscach przechodu kretów rzucać po kilka glistów i zrównać ziemię; krety chciwie zjadając glisty, potrują się.

13. Jeżeli które drzewo ucierpiało od mrozu w upłynionéj zimie, o czém łatwo przekonać się z poczernionych gałęzi i więdniejących wypustków, albo, gdy po rozpęknieniu komórek soczystych, wilgoć płynie, w takim przypadku postąpić, jak zwyczajnie.

14. Dopóki pyłek kwiatowy jest wilgotny, nie może go wiatr unieść i zaprowadzić do zarodka; dla zapłodnienia więc po deszczu, albo po mgle wielkiéj, potrząsać drzewem kwitnącém, dla zrzucenia zbytniéj wilgoci.

W ogrodzie warzywnym.

1. Polewać rano grzędy zasiane i rozsady wysadzone, polewać wodą z jezior, z rzek, ze stawów, bo taka najzdatniéjsza: a jeżeli ma być użyta ze studni, wprzód powinna się wystać i ogrzać na słońcu. Polewanie ma za cel, ożywić roślinę; polewać więc nie same liście, któreby od słońca natychmiast oschły, ale razem i więcéj dawać wody korzeniom należy, ażeby cały krzak miał wilgoć.

2. Siać kalafiory, sałatę i rzodkiewkę, ażeby mieć późniéjsze do użycia, ale, jeżeli deszcze nie przechodzą, co drugi dzień polewać; inaczéj rzodkiewka będzie twarda i prędko wypędzi łodygi nasienne.

3. Zasiewać ogórki gruntowe, w ziemi tłustéj, dobrze uprawionéj, na grzędach niespadzistych, ażeby trzymała się wilgoć, siać rzadko, aby mieć pewniéjsze i obfitsze owoce. Jeżeliby młode wyrostki ucierpiały od mrozów, powtórzyć zasiew.

4. Zasiewać jeszcze groch, fasolę, rzepy i cykoryą. Groch i fasole siać co dwa tygodnie, ażeby przez lato mieć zawsze zielone do użycia; tym, które były rano siane i już podrosły, podawać tyczki.

5. Siać jarmuż niski czyli karłowy.

6. Zbierać liście bzowe, piołun, i suszyć, aby mieć w każdym czasie do użycia przeciw robactwu.

7. Przygotować grzędy na selery, pory, kalafiory, i inne kapust gatunki.

8. Grzędy warzywne zacząć opełać, zasiewy gęsto wschodzące rozrzadzać przerwaniem.

9. Karczochy i kardy przesadzać.

10. Ostatnich dni siać na gruncie kalafiory, na potrzebę zimową.

11. Gatunki kapust, jeżeli rozsada podrosła do sześciu liści, podlawszy wodą dniem pierwéj rozsadnik, w czas dżdżysty, można już przesadzać do gruntu, z bryłką ziemi, w znacznych odstępach, ażeby się nie głuszyły; im częściéj będą podlewane, tém lepiéj rość będą; do przyżycia zaś potrzebują koniecznie trzykrotnego podlania. Przesadzając wszelkie młode flance, nie odbierać kotyledonów, czyli listków nasiennych, bo przez nie rośliny pierwszy mają pokarm z powietrza.

12. Jeżeli kalafiory przechowane przez zimę, a w Lutym do inspektów przesadzone, lub z onych wysadzone już na grunt; żółkniejące liście odejmować, dodawać obficie wody, aby były wielkie, twarde i białe. Co do kalafiorów, ogólném jest prawidłem do pomyślnéj uprawy, zasiewać rzadko, ażeby flance były silne, przesadzać do tłustéj i pulchnéj ziemi, polewać obficie co trzy dni, niekiedy skrapiać i liście. Zasadzać w ziemię po samo serce, a gdy już dobrze rość zaczną, okopywać. Niekiedy polać krowieńcem. Jeżeli nie przeznaczone do nasion, lepiéj jest zasadzać w miéjscu, gdzieby miały pół dnia słońca. Kalafiory najpomyślniéj rosną w latach mokrych, bo wiele wody potrzebują. Napada na nie pewny rodzaj robactwa, szczególnie na korzenie i wewnątrz łodyg, i takie już nie dadzą pięknego owocu, mimo całą staranność w chodowaniu; dla oddalenia robactwa, niżéj podany jest sposób pod liczbą 17. Jeżeli kalafiory będą przeznaczone na nasiona, zasiewać świeże nasiona; jeżeli zaś dla użycia do kuchni, lepiéj jest siać nasiona dawne. Nie łatwo nasiona kalafiorów dojrzewają, przynajmniéj nie wszystkie, a tylko doskonale dojrzałe, okrągłe, farby brunatnéj, wydają piękne głowy czyli bukiety, do użycia; i dla tego nabywszy nasiona, wybrać same dojrzałe, i te zasiewać; inne zaś czerwonawe, małe, pokurczone, odrzucać jako niepewne.

13. Do chmielu dać tyczki.

14. Jeżeli sałata na gruncie zformowała głowy, wyciąć w niektórych piękniéjszych eksemplarzach, ażeby tym sposobem przymusić do wydania nasienników.

15. Wyrzynać szparagi, a jeżeli nie mają być zaraz użyte, wtykać w mokry piasek w piwnicy.

16. O wróblach utrzymują niektórzy, iż nietylko nie są szkodliwe dla rólnictwa, lub ogrodów, ale owszem wielkie przynoszą pożytki. Rachują bowiem, że para wróblów, karmiących dzieci swoje, co godzinę potrzebuje 40 gąsienic, i wnoszą, że gdy przez 12 godzin za takiemi się uganiają, nim młode wypielęgnują, mnóstwo będzie wygubionych, nie licząc do tego motylów i innych latających owadów, z których znowu krocie rodziłyby się gąsienic. Tymczasem wątpliwości nie ulega, że wróble są prawdziwemi szkodnikami i w rólnictwie i w ogrodach, bo przez rok cały jeden wróbel na wyżywienie więcéj potrzebuje, jak półkorca zboża: w ogrodach zaś nasiona wysadków, wiśnie i groch, stają się ich łupem; należy przeto wyniszczać gniazda i wszelkiemi sposobami wygubiać. Na odpędzenie, stawiać trzeba młynki wietrzne, straszydła, wypchane koty i ptaki. Nad grochem, zawieszać białą nić, a lepiéj błękitną, przez wszystkie grzędy na żerdkach przeciągnioną, na któréj zawieszać białe piórka lub obszlążki, i blaszki świecące się, a drzewa z jagodami okrywać siecią, lub na gałęziach z wiśniami zawieszać czosnek, którego wróble nie lubią.

17. Przesadzać do gruntu kalafiory i inne kapusty gatunki; ażeby robactwo nie mnożyło się w korzeniach i w łodygach, należy korzenie maczać w krowieńcu z saletrą i siarką, albo do naczynia wlać krwi bydlęcéj, do któréj wsypać dwa lub trzy naboje prochu tłuczonego, lecz proch tłuc z ostrożnością, biorąc go po niewiele, ażeby się przypadkiem nie zapalił. Liście, łodygi i samo serce rośliny posypywać popiołem i sadzami przesianemi, do których dodać tartéj tabaki, choć w małéj części.

Czerwiec.

W przeszłych miesiącach troskliwością było ogrodnika, nietylko rozmnażać rośliny, ale i zabezpieczyć od zimna; teraz zaś następują starania, ochraniać je od zbytnich upałów słonecznych, szkodliwych w szczególności nowo przesadzonym, i ożywiać przez dodawanie potrzebnéj wilgoci. W tym miesiącu można już polewać wieczorem, gdy się upał zmniéjszy. Roboty są:

W ogrodzie owocowym.

1. W brzoskwiniach, morelach i w ogólności w drzewach szpalerowych, opatrzyć gałązki wyrastające, zdatne do zapełnienia miéjsc próżnych, przywiązywać, nieużyteczne i niepotrzebne wycinać.

2. W drzewach owocowych nowo przesadzonych, od strony południowéj, pień aż do korony obwiązać słomą, nie grubo, lecz tylko, aby promienie słoneczne nie osuszały kory pnia, a przez to nie tamowały krążenia nieobfitych jeszcze soków; niekiedy odwilżać i słomę.

3. W tym miesiącu mnoży się robactwo na agreście i porzeczkach, które zjada liście, i krzak wprawia w stan choroby. Równie mnożą się mszyce na liściach drzew pestkowych, na śliwach i w ogólności na wielu innych; gdy się to dostrzeże, w dniu pochmurnym, przed wieczorem, trzeba drzewa skrapiać odwarem liści bzowych, rozwiedzioném mydłem zieloném lub dekoktem tytuniu, albo mydlinami z ługiem, które pozostały od prania bielizny. Tém samém można wygubić pędraki, jeżeli podgryzają truskawki.

4. W czasie suszy, polewać drzewa, szczególniéj nowo sadzone, raz w tydzień, ale obficie, pełną konewką lub wiadrem wody.

5. Jeżeli nie przechodzą deszcze, dwoma tygodniami przed oczkowaniem, polewać dziczki, ażeby tym sposobem przez pomnożenie soków, usposobić do odstawania kory i łatwiéjszego przyjęcia oczka.

6. Szczepy, łączenia i kożuchowania, oraz nowe z nich latorośle, przywiązywać do kołków, zapobiegając, iżby wiatr nie odłamał w miéjscach szczepionych.

7. Przewiązła u szczepów zwolnić, lecz jeszcze zupełnie ich nie odbierać.

8. Szczepy, co dwa tygodnie, oczyszczać z wilków, czyli gałązek pod szczepem wyrastających.

9. Gracować ulice, wypełać szkołki, grzędy, rabaty i cały ogród. Zapobiegając, ażeby co rok mniéj było do plewidła, jedyny jest sposób, przez całe lato cały ogród wypełać czysto najmniéj trzy razy, tojest: w Maju, Lipcu i Wrześniu, nim dojrzeją nasiona traw i wszelkiego zielska. Przez ten środek nie dopuści się, aby i jedna dzika roślina rozsiała swoje nasiona, idzie zatém,

iż taki ogród, nie mając nasion dziczyzny, co rok mniéj będzie miał obcego zielska, chyba niektóre lekkie nasiona wiatrem z innych miéjsc będą przyniesione.

10. Winorośle przeglądać co tydzień; gałęzie, na których się kwiat pokazuje, i wszystkie inne silne latorośle, obiecujące owoc na rok przyszły, przywiązać porządnie do kraty; przeciwnie wszystkie słabe, niezdatne, wycieńczające tylko krzak winny, oraz wyrostki przy liściach, wycinać.

11. Ostatnich dni tego miesiąca można okulizować drzewka pestkowe.

12. Wyniszczać mrowiska, podlaniem wody z oliwą, albo polać ukropem. Ażeby zaś nie właziły na drzewa, przewiązać trzeba pień powrozem umaczanym w smole lub w lagrze śledziowym. To przewiązanie, nie dopuszcza włazić na drzewa i innemu robactwu.

13. Brzoskwinie i morele oczkować, do śliwek z pestek wyprowadzonych, a nie z odbitków lub wyrostków z korzeni, gdyż ostatnie mają zawsze nałóg wypuszczania odrostków z korzeni.

14. Brzoskwinie i morele w cieplarniach pędzone, obcinać już należy.

W ogrodzie warzywnym.

1. Na początku miesiąca sadzić do gruntu kalafiory, kapustę, kalarepę, brukiew, selery, pory, cebulę hiszpańską i t. d. w odstępach stósownych do wzrostu rośliny; kalafiory, kapustę, kalarepę, brukiew, o trzy ćwierci łokcia; selery o cali 9, pory o cali 6, cebulę o cali 5; a w powszechności, im rzadziéj będą sadzone, tém większe rość będą. Do sadzenia wybrać dzień przed, lub po deszczu, a jeżeliby sucho było, po zasadzeniu, polewać następnie przez trzy wieczory, a potém co pięć dni.

2. Rychłą kapustę, przeszłego miesiąca sadzoną, i kartofle okopywać.

3. W pierwszych dniach zasiać kalafiory na wysadki.

4. Podrosłe już łodygi nasienne na wysadkach, przywiązywać do kołków lub do żerdzi, wzdłuż grzędy umocowanych, aby ich wiatr nie połamał.

5. Przerzadzać marchew, pietruszkę, buraki, cykoryę, i inne

korzonkowe ogrodowiny, jeżeli weszły za gęsto; bo z zasiewu gęstego zawsze plon nikczemny.

6. Grzędy młodych szparagów czysto utrzymywać.

7. Stare szparagi jeszcze można wyrzynać do 20. Czerwca.

8. Wpołowie miesiąca, siać na ziemi piaszczystéj rzepkę berlińską, Teltower, oraz na tłuściéjszym, ale kruchym gruncie, rzepę zimową.

9. W tym miesiącu można siać raz ostatni groch i fasole, ażeby mieć młode w jesieni, jeżeli nie będzie przymrozków.

10. Właśnie w tym miesiącu i w następnym motyle składają swe jaja na kapuście; chcąc z małém staraniem zapobiedz mnożeniu się gąsienic, należy łowić motyle osobno, na to wynalezioną łapką, a dostrzegłszy złożone jaja na liściach, rozcierać lub zbierać i palić.

11. W końcu tego miesiąca zasiewać endywią, celem otrzymania w jesieni takich krzaków, któreby zachowane w piwnicy, dały zimową sałatę, lub zachowane były do wiosny na wysadki; bo na wiosnę zasiane i tegoż lata zebrane nasiona, gdy będą zasiewane, nie wiążą się w główki, i rychło wypędzają łodygi nasienne.

12. Chcąc mieć wielkie dynie, nie zaniedbywać częstego polewania.

13. Gdy okwitną truskawki, oberwać wąsy od starych krzaków, a dla obfitego zbioru jagód, polewać dwa razy w tygodniu.

14. Wszystkie zioła aromatyczne w dniu suchym zrzynać nim okwitną i wysuszyć na wolném powietrzu; gdyż w téj porze mają najwięcéj mocy i zapachu.

O rólnictwie.

(Dalszy ciąg.)

Podział pracy ułatwia fabryki. W gospodarstwie mniéj jest mechanizmu, a więcéj organizmu, tak jak w państwie dobrze rządzoném. Zdaje się nie raz, iż wszystko się rólnikowi krzyżuje, gdy tymczasem wszy-

stko się wspiera i kontroluje. Potrzeba tylko poznać wszystkie części, i ich fizyologiczne oznaczyć miéjsce.

Ludzie, zwierzęta, rośliny, ziemia z wodą i powietrzem, oto pierwiastki. Człowiek nasamprzód wartość ziemi podnosi, budując na niéj dla siebie i dla zwierząt, a nawet i dla Boga budowle, a obok tego zapala ogień w kuźni dla tępienia dzikich roślin, pomagania wzrostu szlachetnym, w kuchni dla ich niszczenia. Niszczyć więc i znowu z niszczonego tworzyć życie wyższe, to pierwszą i ciągłą pracą rólnika; a w budowlach, oraz płomieniem gorejącéj kuchni i kuźni, pierwszy jego zakład, bez którego nigdy obejść się nie może.

Dla tego umiéj cenić gospodynią dobrą i idącego jéj w pomoc młynarza i piwowara; z drugiéj strony kowala, stelmacha, cieślę, zgoła wszystkich rzemieślników, ułatwiających ludziom twym i zwierzętom swobodniéjsze życie i pracę. Nie należą oni do rzeczywistego rólnictwa, lecz bez nich rólnik ani kroku postąpić nie może. Ci więc wymagają, by dyrygujący gospodarstwem sam się nimi zatrudniał. Gdzie są lasy, wielkie rybołóstwo, ogrody znakomite; leśni, ogrodnicy i rybołówcy także do bezpośredniéj dyrekcyi należą.

Lecz, w najściśléjszych obrębach wzięte rólnictwo, ma gospodarstwo roślinne i zwierzęce, podwórzowe i polne; ma robociznę ręczną i bydelną.

Od dawna już oddzielono trudniących się szczególniéj hodowaniem roślin, od tych, co się trudnią hodowaniem zwierząt; tuż owczarniom osobną nadano organizacyą, dając im przystęp do dyrekcyi; z bydłem tego dotąd nie naśladowano, jedynie z względu, że woły i konie podciągali pod siebie włodarze polni w lecie, nie dbając o nie w zimie; krowy zaś, gospodynie, chcące je doić, lecz nie mogące zarządzać ni w polu, ni w domu ich paszą. Istotnie skotarz powinienby być naczelnikiem całéj obory; układać się z włódarzem polnym o paszę w lecie, z gumiennym o paszę w zimię; dać baczenie, by słabe woły nie były pracą zaniszczone do reszty, lub chore zaprzęgane. On i owczarz powinni mieć przystęp

do dyrekcyi. Niemniéj starszy rataj, mający pod sobą wszystkie pługi, radła, brony i t. p. porządki, przodkujący w bydelnéj robocie, rozkazujący ją i zdający sprawę, gdzie i wiele zrobiono. Również starszy parobek, pracujący do przodu, w ręcznéj robocie i wymierzający każdemu.

Włódarz polowy, istotny ogrodnik czyli gospodarz pola, sam sieje, sam wszystko dysponuje; odpowiedzialny za dobrą robotę i podać powinien wiele, i jak zrobiono; pilnuje órki, włóczki, sieczenia, pełcia, odnawiania rowów, przecznic, upustów, rudowania kamieni, obsadzania dróg, ich naprawy, mostów; wycina on chwasty, szczególniéj oset; odpędza od szkody; zgoła z pola dniem i nocą nie schodzi, i w lecie tém się, co się w podworzu i we wsi dzieje, nie trudni, tylko wyznacza dla owiec i bydła paszę i pastwisko, a o wszystkiém panu donosi.

Gumienny, czyli karbowy, pilnujący stodół i śpichrza, wydaje w zimie paszę i słomę na podściełkę; ma zboże i młóckę, czyszczenie i wydawanie zboża na siew, na młyn, ordynaryą, obroki; on ma żelazo i kowala, drzewo, cieślę, traczy i stelmacha podwórzowego pod swoim dozorem. Pod jego władzą stoi owczarz i skotarz, skoro są w podwórzu.

Na mniéjszych folwarkach wystarczy gospodarz pański, starszy rataj, starszy parobek, owczarz i skotarz, a zatém jeden mniéj do rady i do dozoru.

Ci ludzie mają mieć energią, być poczciwi i do pańskiego dobra przywiązani; drudzy zaś powinni wiedzieć, co odbierają i wiele zarabiają, aby ich czynność obudzić. Wszyscy powinni być ożywiani, pobudzani, kontrolowani, przez baczne na nich oko i rachunki, bo na tém się zasadza dyrekcya.

Nie wchodząc w szczegóły, wiele człowiek, lub wiele zwierzę zrobić może, zadosyć w pismach rólniczych wyjaśnione, dodam niektóre uwagi o użyciu ziemi.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

O chmielu.

Mało jest w gospodarstwie wiéjskiém korzystniéjszych upraw, jak koło chmielu; ale tam tylko, gdzie kto z wyraźną wolą powie sobie, że chce mieć chmiel; gdyż zaniedbana uprawa koło niego, choć w jednym tylko roku, pociąga za sobą nietylko zagubę chmielu, ale i wszystkie poprzednio robione nakłady niweczy.

Chmielnika mieć nie można, jeżeli się do niego nie weźmie parobka, którego chmielarzem nazwiemy, chociażby żadnych wiadomości nie miał, tylko umiał zrobić jak mu się przepisze. Ma on ciągle do roboty, skoro ziemia puści; ma i w zimie po części, jak się niżéj powie; zresztą, w zimie może jeszcze czego dozorować. Prócz szczernego piasku, każdy inny dobrym jest gruntem dla chmielu, jednakże nie idzie tak pomyślnie na wzgórkach; północne wiatry więcéj mu szkodzą; na równinach dobrze się udaje; udaje się i na poniższych wilgotnych gruntach, ale prędko starzeje, rodzaj rdzy rzuca się na niego, dziczeje i grona coraz mniéjsze będą.

Założenie chmielnika jest w pierwszym roku najkosztowniéjsze; w pierwszym bowiem roku wymaga doprawienia gruntu, w następnych latach, mniéjsza już, jak się powie, robota. Trzeba w kółko, tojest, bez zostawiania brózd, podorać, najlepiéj na zimę; gdy ziemia zacznie puszczać, wytargać dobrze bronami, nagnoić, najlepiéj świńskim gnojem. Odwrócić, orząc w poprzek, wytargać bronami, zorać i wyrównać bronami.

Gdy tak rola doprawiona, zobaczyć jeszcze, czy nie ma pérzu, czy nie potrzeba grabiami jeszcze wygrabić. Na tém wiele zależy, żeby chwastu nie było, mianowicie pérzu.

Chmiel można sadzić w korzeniach, czyto na wiosnę, czy na jesień; zarówno dobrze przyjmuje się. Wyciąga się sznur, i co 3 łokcie nakształt piątki (⁙) sadzi się w dołki na 4 cale głębokie, motyczką zrobione; jeżeli na wiosnę, to lekko przysypuje się ziemią; jeżeli na jesień, to się przysypuje jak dobra kretowina, żeby mróz

nie doszedł; robiąc tę kretowinę, wykopywa się koło niéj maleńki roweczek, żeby woda dójść do korzenia nie mogła. Na korzeniach, które się rozcinają lub rozrywają, są oka jak na kartoflach; zawsze się starać, żeby przynajmniéj dwa oka były w korzonku, który się sadzi.

Jeżeli na jesień, albo też na wiosnę potrzeba, należy dać dobre przegony, i dobrze je wybrać, żeby na przypadek wielkich mokrości mogła woda schodzić.

Najlepiéj, kiedy położenie na chmielnik uda się tak szczęśliwie, że jest pochyłość ku południowi i spadek przez to wody jak w winnicach; chociaż od rolnika zależy zrobić sobie pochyłość, orząc zawsze ku jednéj stronie, to się z czasem grunt wynosi.

Gdy tak doprawiona rola, w pierwszym roku ją nie wiele przeorywać potrzeba, bo chwastów mało; najwięcéj, jeżeli przeorze się raz w podłuż, drugi raz w poprzek, tak, że się jak góreczki kwadratowe porobią.

W pierwszym roku potrzeba tyczek tylko małych, jak do grochu, na 3 do 3 ½ stóp wysokości, bo chmiel w pierwszym roku rozkorzenia się i nie daje wysokich chmielin, i prawie nic owocu; w drugim roku już idzie wyżéj i cokolwiek rodzi; w trzecim już zupełna korzyść, i trwa przez lat 20, po których znowu wielkie karpie korzeni przesadzać potrzeba; uwiecznia się to, kiedy częściami corocznie przesadza się.

Czy w pierwszym, czy w następnych latach dają się tyczki, podług tego, jak grube łodygi chmiel wypuszcza; wszystkie cienkie i słabe łodygi wyrzynają się, boby soki nadaremnie odbierały, a sameby owocu nie przynosiły; i tak n. p. mówmy o jednym kwadraciku czyli górce, że wypuści 15 do 30 łodyg, to daje się 4 do 5 tyczek; na każdą najwięcéj puszczają się 2 sznury czyli chmieliny, a reszta wyrzyna się i oddaje do kuchni; z górki zatém jednéj najwięcéj wypuszcza się 10 grubych łodyg. Tyczki powinny być dobrze z boków utknięte, żeby nie kaleczyć korzeni; na to wybija się dziura kołem dębowym, w żelazo okutym, i gdy się sądzi, że dosyć głęboko, wtedy wbija się tyczka i kołem dla mocy obija, żeby się wia-

rom oprzeć mogła, boby wichry mogły wiele szkody zrobić.

Kto ma łatwość mieć łyko z lip, to może przywięzywać każdą chmielinę do tyczki na samym początku, żeby szła porządnie, a potém już sama idzie dobrze.

Gdy chmiel dójdzie do wierzchu tyczki, i buja, chcąc się piąć daléj, chmielarz obcina wierzchołek rózgi; wtedy zaczyna się krzewić w górę, i tam zazwyczaj najpiękniéjszy wydaje owoc; gdyż lepiéj słońce, jakotéż i wiatr, dochodzi.

Zdaje się, że to rzadkie sadzenie co 3 łokcie; ale gdy się góreczka obsadza 4 do 5ciu tyczkami, ta się jednak dobrze zagęszcza. Na wiosnę mianowicie pilnować potrzeba, żeby wzruszyć ziemię dla spulchnienia i wykorzenienia chwastów pługiem jednokonnym, w podłuż i w poprzek idąc; a resztę, to, co między kwadratami zostaje, chmielarz motyką wzrusza, i chwasty, pérz, wygrabia. Potém, gdy się chmiel wbije na tyczki, to już tak zaciemnia, iż zielska nie dopuści.

W pierwszym roku, żeby nie stracić użytku z gruntu między kopczykami chmielowemi, sadzą kapusty, sieją marchew, (bo chmiel mało wyrasta), i udają się dobrze. Tyczki, jako rzecz kosztowna, naprzód, nie biorą się tylko sosnowe, *) jako najtrwalsze, które przetrzymują wszelkie inne, nawet dębowe; powtóre, należy zaostrzone końce opalić, aby w ziemi prędko nie gniły; potrzecie, chmiel gdy dojrzały, obrzyna się u spodu chmielina, i z tyczką się wyjmuje, dla łatwiéjszego z niéj zdięcia, a tyczki w piramidy się układają na wzgórkach, żeby końce nie były w wodzie, i jak na stogach daje się czapka słomiana. Jeżeli jest na nie oddzielna szopa, te naturalnie dłużéj konserwować się będą.

Zbiera się chmiel koniecznie w dzień pogodny, obrzynając, jak mówiłem, chmielinę u dołu tyczki; i albo

---

*) We Francyi i w Anglii, jak już w jednym z dawniéjszych numerów Przewodnika namieniono, zamiast drewnianych używają tyczek żelaznych z grubego drótu.

wyjmując ostrożnie tyczkę, żeby jéj nie złamać, zaraz się wkłada na wóz, a nakładłszy dostateczną ilość, zawozi do stodoły, szopy, lub śpichlerza, żeby kwiat sam bez najmniéjszego liścia obrać, co jest lepiéj; albo téż na miéjscu zsuwa się chmielowina z tyczek, wkłada na wóz, na którego spodzie rozciągnięty jest wantuch, i tak się zawozi do miéjsca, gdzie ma być obierany. Robi się to, ile możności, ostrożnie, żeby z kwiatu najmniéj się otrzęsło pełku żółtego, który w chmielu wszystko stanowi.

Gdy już grona obrane, chociażby i częściami, zaraz wsypują się do worków z rzadkiego płótna, nic nie utłaczając, i zawożą się do ozdowni (słodowni); tam na lasach z workami kładąc, w bardzo prędkim czasie przesychają, nie wietrzeją, i więcéj jak 2 razy tyle przynoszą użytku od tego, który mamy dawnym zwyczajem susząc na górach, gdzie od przegrabywania wietrzeją, i gdzie wytrząsa się ten najważniéjszy żółty proszek.

Z las zdiąwszy, należy worki postawić w przewiewném miéjscu, żeby chmiel wychłodniał; dopiero zawozi się do śpichrza, w którym do tego znajduje się sąsiek; wysypuje się, ubija, kładą się nań tarcice sztorcowane, do miary urznięte, i przykłada się kamieniami, żeby nie wietrzał.

Należy się spieszyć z obieraniem gron chmielu z chmielin, bo gdyby był parę dni na kupie, toby się zagrzał, a ta zagrzéwka wieleby mocy chmielowi odjęła. Możemy tu wspomnieć tylko, że liście, prócz do gnoju, na nic się nie przydadzą; same zaś chmieliny mają w sobie taką przędzę, jak ordynaryjne, grube, wyrosłe konopie, i kto chce, może ich użyć na grube postronki, jednakże trzeba je dłużéj moczyć jak konopie. W Szwecyi kładą je na dachy, i tak całą jesień, zimę i część wiosny trzymając, suszą i wycierają. Doświadczyłem także, iż użyteczniéjszy był dla mnie chmiel czeski, jak angielski.

Kto nie ma dosyć korzeni, a pragnie chmiel rozmnożyć, niech sadzi korzenie, jak się powyżéj rzekło uprawiwszy, co 12 łokci w kwadrat. Skoro chmieliny podrastają naginać je wprost linii, przysypując ziemią

tak, żeby wierzchołek na cal lub półtora widać było; tym sposobem z kopy może w pierwszym roku kilkanaście kóp przymnożyć; odrzyna się jak wino, przesadza, i do wielkiego chmielnika w ciągu lat trzech przyjść można. J. H.

O fabrykacyi cukru z buraków.

O uprawie buraków.

(Dalszy ciąg.)

Uważając buraki pod względem gospodarczym, czyli, nie kładąc na szalę rachunku korzyści z przerobienia ich na cukier pochodzące, porównywawczo z ziemniakami wartość ich znajdziemy daleko wyższą.

Koszta uprawy ziemniaków są mniéjsze, ale w zamian siew ich kosztuje 2 razy tyle, co buraków. Rośliny dojrzewające w jednym roku, potrzebują więcéj części pożywnych jak dwuletnie; przytém ziemniaki żyjące w warstwie bliskiéj powierzchni, żywią się sokami zbożowemi, i wyłącznie prawie, gdyż ich nać tak prędko obumiera, nie z atmosfery, ale z ziemi je ciągną. Przeciwnie burakowi głębsze warstwy są dostępne, a ile z powietrza pożywienia pobiera, dowodem, jak obłamywanie liści jest mu szkodliwém.

W okolicach Wiednia i Paryża wieśniacy sprzedający w mieście mleko, sadzą wiele buraków, i gdy krowy tracą mleko, tuczą je niemi. Mięso, podług zeznania wszystkich rzeźników, jest daleko lepsze. Hrabia Collo-redo-Mansfeld w Austryi tuczy skopy burakami.

Najważniéjsze data porównawczéj wartości buraków otrzymał pan Dombasle. Odstawił 49 zdrowych trzecioletnich skopów, które razem 3,053 ff. ważyły. Podzielił je na 7 oddziałów, z których każdy 436, a jeden 437 ff. ważył, i przez 5 tygodni żywił je tak, że na wadze przybierały.

Pierwszy oddział sianem lucerny. Po tygodniu pokazało się, że 14 ff. dziennie było za mało; dawał więc

po 16 ff. Po 5ciu tygodniach spasiono 532 ff. siana, 223 kwart wody, a waga ze 436 na 443 ff. wzrosła.

Inne oddziały dostawały w sianie połowę tego, co pierwszy, a obok innego rodzaju pożywienia, tak

Drugi oddział obok siana 8 ff. wytłoczyn lnianych. 3 ff. było za mało, 5½ za wiele, dawano więc 4½ ff. Po spasieniu 166¾ ff. wytłoczyn, 266 ff. siana i 180 kwart wody, waga podniosła się ze 435 na 444½ ff.

Trzeci oddział obok siana 3½ ff. owsa; lecz że było za mało w pierwszym zaraz tygodniu, o 13½ ff. schudły; zamiast więc owsa dawano tyleż jęczmienia. Po spasieniu 98 ff. jęczmienia, 24 ff. owsa, namienionéj ilości siana i 194 kwart wody, z 436 poszły na 447½ ff.

Czwarty oddział dostawał, prócz siana, 14 ff. ziemniaków. Po spasieniu 490 ff. i 124 kwart wody, waga z 436 wzniosła się na 439¼ ff.

Piąty oddział pasiony dostawał przy zwykłéj ilości siana, także 14 ff. ziemniaków, nie surowych, lecz gotowanych, które po ugotowaniu 15 ff. ważyły. Przy sianie, 490 ff. ziemniaków i 108 kwartach wody, ze 436 na 451¾ ff. poszły. Przez gotowanie nabyły ziemniaki części żywnych, i te podług wagi skopów na $\frac{1}{7}$ ocenić można.

W szóstym oddziale zastąpiono ziemniaki równą ilością buraków, lecz bydło straciło na tuszy; 19 ff. tedy uznano za dostateczne. Po spożyciu 623 ff. buraków, 266 ff. siana i 96 kwart wody, ze 436 na 444½ ff. bydłu na wadze przybyło.

W siódmym i ostatnim oddziale karmiono marchwią. Przekonano się, że 21 ff. było za mało; dawano więc 25 ff. 812 ff. marchwi, zwykłe siano i 37 kwart wody spożyte, nie nabyły wagi bydłu jak ze 437—437½ ff.

Lecz nie każdéj roślinie, któréj władza żywienia służy, służy także i władza tuczenia. Dombasle zwrócił na to swą uwagę i przekonał się, że potrzeba, prócz zwykłego karmu, 1640 ff. wartości siana do utworzenia 400 ff. tłuszczu przez 4 tygodnie. Wyłącznie tylko

przy burakach potrzeba 1,280 ff. wartości siana, by równą ilość tłuszczu sprodukować.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Potrzeba i sposób zaprowadzenia płotów samorodnych.

Opasywanie płotami ogrodów warzywnych, owocowych, pastewników, pól, wygonów, granic, również ogradzanie pastwisk nad zagajami leśnemi, jest nader ważną pracą w rólnictwie. Uznają to nietylko te narody i prowincye, które już do wysokiego stopnia ulepszenia gospodarstwa doprowadziły i obfite plony z owego rólniczego przemysłu zbierają, lecz i w kolebce gospodarstwa rólniczego kołyszący się rólnicy; gdyż cała korzyść z prac i znojów nad uprawą i użyźnieniem ziemi dla rólnika jest ta, gdy po zasadzeniu ogrodów, po zasianiu pól, spogląda na wzrost roślin, kwiatów, drzew i ziół, czyniący mu nadzieję, iż bujnego plonu spodziewać się może, i z upragnieniem czeka téj pory czasu, w któréjby swéj lubéj małżonce, dziatkom i przyjaciołom z swéj pracy mógł bukiet kwiatów, lub koszyk soczystych owoców ofiarować; a gumna swe, stogi i brogi sprzętem obfitym napełnić. Atoli, jeżeli ma nieopasane płotami swe obszary, ogrody i sady, lęka się, że jego cała nadzieja, z przyczyny swawolnych pasterzy, niesumiennych sąsiadów, chciwych zaganiaczy, zniweczoną zostanie, i zamiast stokrotnego plonu z dobréj ziemi i uprawy, nędzną tylko i pracy niegodną odniesie korzyść. Szuka więc sposobu opasania płotem ziemi swéj, znojem i wylewem potu uprawionéj i zasianéj; w okolicach, obfitujących w lasy i bory; stawia płoty z tarcic; gdzie jest dostatek krzewów błotnych, stawia go z łoz czyli rokiciny; gdzie na tém zbywa, okopuje rowami i sypie wały; atoli wszystkie te trzy sposoby są kosztowne, pracowite, nietrwałe, i mniéj użyteczne; gdyż płoty z tar-

cic i łoz nietylko że są nietrwałe, lecz nadto między ludźmi mniéj moralnymi, a potrzebującymi opału, na łup są wystawione. Kopanie rowów i sypanie wałów z ziemi pracowite, na gruncie lekkim prędkiemu zepsuciu podległe, a na gruncie dobrym rowy czynią znaczną część ziemi bezużyteczną, oznaczają brak kultury i szpetny wystawiają widok. Jest więc koniecznie potrzebne zaprowadzenie doskonalsze, mniéj kosztowne, trwalsze, więcéj pożytku przynoszące, widok przyjemny sprawujące, płotów samorodnych, które z krzewów kolczystych, głogiem i cierniem zwanych, zakładane być mogą i powinny. O tych więc żywych płotach zdanie moje rólniczéj publiczności pod rozwagę poddaję, które jedynie z miłości dobra i przemysłu rólniczo-gospodarskiego powziąłem.

Nie będzie to może nic nowego dla tych, którzy w tym względzie wydane pisma w obcych językach czytali; i z tygodnika warszawskiego rólniczo-technologicznego o płotach z głogu białego już mają wyobrażenie. Atoli nie sądzę być daremną rzeczą, w miarę potrzeby i zapasów tutejszéj prowincyi, uczynić projekt do zakładania płotów samorodnych z różnych kolczystych krzewów, których rozmnożenie u nas jest bardzo łatwe.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Rozmaitości.

Sposób leczenia choroby owczéj (Hinki).

(Artykuł nadesłany.)

Pryncypalną i jedyną korzyść w rólnictwie przynoszącą rzeczą teraźniéjszemi czasy, jest hodowanie polepszonych owiec; atoli smutném jest spostrzeżenie dla trudniącego się rólnictwem, iż między poprawną trzodą owiec najczęściéj grassuje choroba kopytkowa (Hinka). Podpisany, od lat 40stu trudniący się gospodarstwem, hodując owce miał kilkanaście razy ten przypadek, iż mała trzódka jego, z mocy wspólnego pastwiska, miała nieszczęście zarażać się

tą chorobą; a szczególniéj, iż przyjaźni obywatele, chcąc się mu przysłużyć, ofiarowali z swego chowu do polepszenia trzody, barany, chorobę Hinkę mające. Owczarkowie (jak w naszéj prowincyi zwykle bywa) przypisywali to skutkom złośliwych działań czarów i bałwochwalstwa; a klękanie zbolałych na kopyta owiec, uważali za adoracyą czarta, czyli książęcia ciemności, a tym sposobem zaniedbana kuracya lub ograniczająca się na zażegnywaniu, przynosiła nie małą szkodę; gdyż zaniedbana i cierpiąca owca, jak każde chorujące stworzenie, traciła siły do szukania pożywienia, co tamowało wzrost wełny, najznaczniéjszego z owcy produktu, a odrosłą wełnę gubiło. Pomiędzy różnemi sposobami, które nastręczają za uczonych poczytani owczarze, uważałem, że ich sposoby leczenia téj choroby zasadzają się jedynie na mieszaninie z różnych gatunków twardego, kolorowego i płynnego witryolu z tłustością wieprzową i oliwną; przekonałem się atoli, że są mniéj skuteczne, gdyż tym sposobem leczenie Hinki bardzo długo trwało, i przy każdéj mokréj porze wracało. Umyśliłem więc, iż modry witryol (Blaues Vitriolöl), na proch zamieniony, po wyrznięciu roga chorującéj na Hinkę owcy, skutecznie z przydaniem okowity użyty być może. Kazałem więc uczynić probę w méj owczarni w Krobi, gdzie trzoda do 300 owiec wynosząca, miała w roku 1834 $\frac{1}{4}$ część na tę chorobę cierpiących. Kazałem wyskrobać ostrym nożem bolące kopytka, a zasypawszy proszkiem modrego witryolu, zakropić mocną okowitą; poczém doszedłem tego, iż w przeciągu 48 godzin, każda cierpiąca na ten defekt owca, wyleczoną została. Postępując w tém leczeniu przez rok 1, w méj owczarni zupełnie Hinkę wykorzeniłem; a odtąd wcale się już nie wraca, i lubo trzoda moja do 450 sztuk pomnożona, od roku żadna owca na ten defekt nie cierpi. Śmiem więc ten sposób leczenia choroby Hinki, poparty wielu doświadczeniami, polecić wszystkim właścicielom i miłośnikom owczarni.

Krobia, w Czerwcu 1836.

Ksiądz Barciszewski.

Wiadomości handlowe.

Berlin, dnia 25. Maja.

Żyto w miejscu znowu nieco tańsze; szląskie 25—25$\frac{1}{2}$ tal., w znacznéj ilości 24$\frac{1}{2}$ tal.; na dostaw 25 tal. Polska pszenica

czerwona 40—42 tal.; żółta 35—36 tal. Owies pomorski 17 do 17½ tal. Jęczmień 19—20 tal. Rzepakowego oleju na miéjscu ledwie za 13¼—13⅓ tal., na dostaw w Październiku za 13½—13¾ tal. dostać można. Spirytus 16 - 16¼ tal.

Wrocław, dnia 21. Maja.

Na zboże większy od niejakiego czasu popyt. Żyta nie dostać inaczéj jak za 19½—20 tal. Jęczmień kosztuje 15—16 tal. Pszenica 29—33 tal. Owies 14½—15 tal. Groch 26—26½ tal. Za rzepak z przyszłego sprzętu na dostaw żądają 3 tal. 10 sgr.; pokupnicy, na których ciągle nie zbywa, dają 2 tal. 25 sgr. Na rzepakowy oléj znaczny popyt, ale nikt nie chce przedawać.

Ratybor, dnia 20. Maja.

W przeszłym tygodniu ostre zimno, żytu, jak powiadają, bardzo zaszkodziło; ztąd téż na wczorajszym targu cena do 19 sgr. postąpiła. Osobliwie w Austryi niwy od przymrozków wiele ucierpiały; dla tegóż kupcy na zboże ztamtąd w naszych stronach się zjawili.

Szczecin, dnia 26. Maja.

Handel zbożowy nikczemny. Pszenica, dla niewielkich zapasów, utrzymuje się w cenie, z niższego Pomorza 35—36 tal., z wyższego 33—34 tal. Za żyto szląskie 25 tal., za pomorskie 24—24½ tal. konsumenci miéjscowi płacili; na późniéjszy dostaw żyto szląskie miało 24¾ tal. kosztować. Jęczmień, w skutek kilku znacznych zakupów do Norwegii, kosztował w końcu 20½—21 tal. Owies pomorski na miéjscowe potrzeby 16 tal. Na groch nie było popytu. Spirytusu za tęż samą cenę mało przedano. Dobre nasienie czerwonéj koniczyny utargowano za 9½ tal. Do pokupu na oléj nie zbywa na ochotnikach; na miéjscu kosztuje centnar 13 tal. 12½ sgr., na dostaw w Wrześniu lub Październiku 12¾ tal.

Londyn, dnia 20. Maja.

Zagranicznéj wełny mało na targu. 1,000 bal nowéj strzyży przywieziono z Sidnej, o którą nasi rękodzielnicy, dla braku tego gatunku wełny, tak się ubijali, że ją w drodze licytacyi przedawano. Dowóz wełny z naszych osad będzie w tym roku znaczniéjszy jak w przeszłym. Krajowa wełna dobrze popłaca, strzyż szybko idzie, ale nie będzie tak korzystna jak przeszłoroczna.

Ceny targowe w Lesznie
dnia 3. Czerwca 1836.

Pszenica, korzec pruski 1 tal. 3 sgr. - fen. — Żyto 20 sgr. 8 fen. — Duży jęczmień 24 sgr. - fen.; drobny 20 sgr. 8 fen. — Owies 16 sgr. 8 fen. — Groch 1 tal. 1 sgr. 3 fen. — Proso 1 tal. 14 sgr. 5 fen. — Tatarka 27 sgr. 6 fen. — Kartofle 8 sgr. 6 fen. — Siemię lniane 2 tal. 21 sgr. 4 fen. — Bób 2 tal. 20 sgr.

Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie.